

Bardzo ludzcy i bardzo Boży (11): Wówczas mówi do ciebie świat

Umiarkowanie w pragnieniu poznawania pozwala nam osiągać istotę rzeczywistości i stawać się duszami kontemplacyjnymi pośród świata.

24-02-2022

Istnieją różne sposoby patrzenia na tę samą rzecz. W przypadku wielkiej uczyty, na której są obecne wszelkiego

rodzaju potrawy, barwy, dekoracje i struktury, zdumione spojrzenie fotografa nie ma nic wspólnego z chciwym spojrzeniem żarłoka. Albo, żeby pomyśleć o zwykleszych sytuacjach, nasze spojrzenie, przy *powierzchnowym* sprawdzaniu nagłówków gazet zwykle różni się od spojrzenia, z jakim oglądamy zachód słońca. Różnice między tymi sposobami patrzenia nie wynikają tylko z okoliczności chwili albo spraw, które są przed naszymi oczami. W rzeczywistości różni je coś głębszego, coś łączącego się ze sposobem, w jaki układamy swoje relacje ze światem.

Całe przepowiadanie św. Josemaríi zachęca nas do bycia «duszami kontemplacyjnymi, pogrążonymi w ziemskich wysiłkach»^[1]. Do tego trzeba nauczyć się patrzeć na rzeczywistość w nowy sposób. Spojrzeniem, które nie patrzy tylko na jeden aspekt – *użyteczny fragment*

– tego, co mamy przed sobą, spojrzeniem, które nie szuka po prostu zawłaszczenia i posiadania tego, na co się patrzy. W istocie spojrzenie kontemplacyjne nie jest egoistyczne ani zaborcze. Jest przejrzyste, pogodne, przyjmujące, hojne. Dla tego zaś, kto chce żyć z Bogiem, nauczanie się tego sposobu patrzenia nie jest tylko jedną z opcji. Jedynie przeobrażając nasze spojrzenie, możemy odkryć Boży blask we wszystkim, co nas otacza. Wówczas będziemy uważnie oglądać głęboką prawdę spraw i wydarzeń, «w Nim bowiem żyjemy, poruszamy się i jesteśmy» (Dz 17, 28).

Jest interesujące, że wskazując ewentualne tematy, które można poruszać podczas formacji młodych ludzi, założyciel Opus Dei pisał: «Umartwienie zewnętrzne – głównie wzrok – umartwienie wewnętrzne – zwłaszcza ciekawość»^[2]. Te dwa aspekty, głęboko związane z życiem

kontemplacyjnym, są częścią cnoty umiarkowania w tym, co się odnosi do pragnienia poznania, które jest jednym z najmocniej zakorzenionych w naszej naturze. Chociaż być może w języku potocznym słowo «umiarkowanie» przywodzi nam na myśl ideę granicy, jest to dość niepełna koncepcja. Łacińskie słowo *temperare*, od którego pochodzi używany przez nas termin, oznacza «mieszać rzeczy w słusznej proporcji». I tak, osoba umiarkowana w swoim pragnieniu poznania to ktoś, kto nie jest pochłonięty tym, co natychmiastowe, tylko udaje mu się zawsze docierać głębiej. Rozwija otwartą, uważną i milczącą postawę, które przygotowuje go do osiągnięcia istoty spraw. Wówczas mówi do niego świat.

Spojrzenie *ciekawskie*

Istnieje spojrzenie, które, nie zostało jeszcze uformowane przez

umiarkowanie i zachowuje się w sposób podobny do spojrzenia motyla, który skacze z kwiatka na kwiatek. Jest to postawa kogoś, kto zatrzymuje się na czymś przez minimalny czas niezbędny do nasycenia ciekawości i wzięcia tego, na co ma ochotę. To spojrzenie nie ma na celu nasycenia się rzeczywistością ani pochwycenia rzeczywistości w całej jej głębi, ale raczej poszukiwanie przyjemności, jakiej dostarcza zmysłowe postrzeganie albo przelotne upodobanie spowodowane zdobyciem nowej informacji na temat świata. Święty Jan określa to jako «pożądliwość oczu» (1 J 2, 16), natomiast św. Tomasz z Akwinu w wiele wieków później nazywa to *curiositas*^[3]. Dla tego drugiego przeciwnym biegunem *curiositas* [ciekawości] byłaby *studiositas* [pilność], która polega na znalezieniu tej słusznej porcji (właśnie jako część umiarkowania) w naszym

pragnieniu poznania. *Studiositas* nie dąży po prostu do ustanowienia granicy, ale zwraca się do usuwania przeszkód, które uniemożliwiają nam dogłębne poznanie. Nie szczędzi ona wysiłku i trudu, jaki wiąże się z każdym procesem nauczania.

Uleganie *curiositas* może wydawać się postawą bez większego znaczenia, która wpłynie tylko na peryferie naszej egzystencji. Jaką szkodę może uczynić mi zwykły fakt pójścia przez świat z szeroko otwartymi oczami i wykorzystywanie tego wszystkiego, co mi się ofiaruje? Niemniej jednak, posłuchajmy następujących słów Jezusa: «Światłem ciała jest oko. Jeśli więc twoje oko jest zdrowe, całe twoje ciało będzie rozświetlone» (Mt 6, 22). Jeżeli oko rozświecila ciało, nasze spojrzenie wpływa na nasze serce. Zdarza się, że *curiositas*, z czego niemal nie zdajemy sobie sprawy, zapuszcza korzenie coraz

głębiej w naszej istocie. Czasami łatwo dostrzegamy to rozproszenie w świecie mediów społecznościowych albo w internecie. Odkrywamy się, ślizgając się z jednej strony na drugą, nie wiedząc nawet, czego szukamy. Zaś za tym spojrzeniem przywykłym do włączęgi być może pojawi się jakiś błądzący niepokój ducha, który objawi się w potokach bezmyślnej paplaniny, w oszołomieniu albo w wewnętrznym niepokoju.

W związku z tym spojrzenie, które biega z kwiatka na kwiatek, «może być objawem autentycznego wykorzenienia. Może oznaczać, że dana osoba utraciła zdolność zamieszkiwania w sobie samej»^[4]. Mniej lub bardziej świadomi naszej wewnętrznej pustki poszukujemy ucieczki na zewnątrz, ku światu roztargnienia i paradoksalnie opuszczamy jedyne miejsce, gdzie znajdziemy tego, kto może nasycić nasze pragnienie. Święty Augustyn

wyraził to doświadczenie w następujący sposób: «A oto Ty [Piękności] byłaś wewnątrz, a ja byłem zewnątrz; tam Cię szukałem i lgnąłem w mej brzydocie ku pięknym rzeczom, stworzonym przez Ciebie. Byłaś ze mną, a ja nie byłem z Tobą. Z dala od Ciebie trzymały mnie te rzeczy, które nie istniałyby, gdyby nie były w Tobie»^[5].

Wszystko to tłumaczy, dlaczego w celu dotarcia naszym spojrzeniem do istoty rzeczywistości, trzeba rozwijać, w miarę, jak otwieramy drzwi własnego wewnętrznego świata, pogodny proces rozeznania: zatrzymać się, pomyśleć, nie spieszyć się. Na przykład, przed naciśnięciem *play* w celu obejrzenia jakiegokolwiek filmu wideo albo atrakcyjnego serialu, dobrze jest pomyśleć, czy naprawdę to właśnie chcemy robić w tej chwili. Ten, kto umie obywać się bez tego, co wyrządza krzywdę jego duszy, albo

bez tego, co po prostu przeszkadza mu wzrastać, «wie, że tego rodzaju ofiara jest bardziej pozorna niż rzeczywista: bo życie w duchu wyrzeczenia wyzwala z wielu niewoli i czyni zdolnym do zakosztowania, w głębi serca, pełni miłości Bożej».^[6]__

«Rozrywka. — Pragniesz rozrywki...! Otwierasz szeroko oczy, aby dostrzec obrazy rzeczy, albo też mrużysz je, gdyż tego wymaga twoja krótkowzroczność. Zamknij je całkowicie! Prowadź życie wewnętrzne, a ujrzysz w nieoczekiwanych barwach i głębi cudowność lepszego świata, nowego świata; i będziesz obcować z Bogiem»^[7]. Naturalnie założyciel Opus Dei nie zmierza do tego, żebyśmy nie patrzyli na rzeczywistość ani żebyśmy nie nasycali się rzeczywistością, którą ona sam wskazuje nam jako miejsce spotkania z Bogiem. Raczej mówi

nam, że to zewnętrzne spojrzenie na rzeczywistość jest związane z naszym światem wewnętrznym a równocześnie przyczynia się do nadawania mu kształtu o dobrym lub złym charakterze.

Spojrzenie *interesowne*

Spojrzenie, które nie jest uformowane umiarkowaniem, może również niepostrzeżenie zostać przesycone egoistycznym, zaborczym zainteresowaniem podobnym do zainteresowania zwierzęcia poszukującego swojej ofiary.

«Pamiętaj, że nieszczęściem jest złe oko» (Syr 31,13), ostrzega Pismo Święte. Tak samo jak owo spojrzenie wędrujące z kwiatu na kwiat, spojrzenie *drapieżne* zwykle nie jest objawem powierzchownego zjawiska. Często objawia sposób prowadzenia relacji ze światem, który tkwi w głębi danej osoby. Chodzi o postawę człowieka, który

widzi wszystko przez pryzmat własnego interesu i w konsekwencji ocenia świat w odniesieniu do bezpośredniej korzyści, jaką mu przynosi. Tak jak gdyby serce tkwiło nieruchomo, obserwując wszystko pod jednym kątem, jak gdyby wszystkie inne punkty widzenia stały się nieprzejrzyste.

Nieumiarkowanie jest niszczycielskie, dlatego że czyni człowieka stronnikiem i niewrażliwym na wyważone postrzeganie rzeczywistości i osób, ze wszystkimi ich odcieniami. To z kolei wpływa na jego decyzje, ponieważ brak autentycznej znajomości otoczenia jest przeszkodą dla trafnych decyzji. Na przykład, żarłok jest przywiązany do poszukiwania przyjemności podniebienia. W przypadku uczt jest niezdolny dostrzec całą kreatywność i piękno, jakie mu się oferuje. Wybierze to, co największe,

albo to, co dostarcza silniejszych
wrażeń, ale nie jest w stanie
prawdziwie z tego korzystać ani
prowadzić z innymi ubogacającej
rozmowy.

To interesowne spojrzenie wpływa
również na stosunki z innymi. Ten,
kto nie osiągnął wolnego spojrzenia,
dąży do postrzegania ludzi pod
kątem korzyści, jakie mu przynoszą,
przysługi, o jaką może ich prosić.
Jego pierwszą reakcją nie jest patrzeć
drugiemu w oczy i zadawać sobie
pytanie, jak się ta druga osoba czuje,
czego potrzebuje, co można dla niej
zrobić. Komuś takiemu nie chodzi
również o dostrzeżenie wyjątkowości
albo o zachwyt czyjąś osobowością.
Ta ślepotą ducha, ta niezdolność,
żeby dostrzec Boży ślad w tych,
którzy nas otaczają, nie pochodzi z
zakłopotania wywołanego tym, co
zmysłowe, ale ze zniekształconego
spojrzenia, uśpionego
nieumiarkowaniem. «Nasze serca

mogą przywiązać się do prawdziwych lub fałszywych skarbów, mogą znaleźć prawdziwy odpoczynek albo się uśpić, stając się leniwe i odrętwiałe», mówił Papież Franciszek, w swoim orędziu na jeden ze Światowych Dni Młodzieży. «Jak wielka siła jest w tej zdolności do kochania i bycia kochanym! Nie pozwólcie, aby ta cenna wartość została sfałszowana, zniszczona lub oszpecona. Dzieje się tak, gdy w nasze relacje zakrada się instrumentalizacja bliźniego dla własnych egoistycznych celów»^[8].

Kilka owoców umiarkowania

Ten, kto osiąga umiarkowane spojrzenie, widzi świat nowymi oczyma, odkrywa niespodziewane cuda. Umiarkowanie wyzwala, oczyszcza serce, ułatwia pogodną relację z osobami i z rzeczami. Sprawia, że rośnie w nas postawa szczerego zainteresowania, które nie

daje się uwieść pozorom, które nie spieszy się do dokonywania powierzchownych sądów. Pierwszym efektem umiarkowania jest zatem «spokój ducha», który wypływa z porządku we wnętrzu człowieka^[9]. Bezinteresowne i czyste spojrzenie skupia się na prawdziwych skarbach, w których może odnaleźć autentyczny odpoczynek. Sposobem na wzrastanie w tej wrażliwości jest postanowienie, aby patrzeć na świat razem z osobami, które dostrzegają bogate i różnorodne odcienie rzeczywistości, jak to ma miejsce w przypadku artystów, poetów. Któż nie pamięta rozmowy z osobą, która swoją rozważną opinią na temat dzieła sztuki, odkryła przed nami nowe odcienie świata?

Innym owocem umiarkowania jest zdolność skupienia sił na projektach, które sobie nakreśliliśmy. Może się wydawać, że unikanie zbędnego wpatrywania się w telefon albo

straty czasu w internecie podczas pracy lub nauki to sprawy małej wartości, które nie wpływają na bieg naszego życia. W rzeczywistości jednak ten rodzaj drobnych wyrzeczeń może zdecydowanie sprawić, że się skupimy i będziemy realizować z całą mocą to, czego chcemy. Powiedzenie «nie» temu, co rozprasza umysł na tysiące spraw, to równocześnie «tak» dla tego, co jest naprawdę istotne. Poza tym ten wysiłek rozwija wewnątrz i z czasem przyczynia się do zdemaskowania tego, co powierzchowne, jako straty czasu i wolności. «Życie odzyskuje wówczas swe barwy, przyciemnione brakiem umiarkowania, Znowu jesteśmy zdolni myśleć o drugich, dzielić się z drugimi, poświęcać się wielkim sprawom» ^[10].

Bezinteresowne, pogodne i przejrzyste spojrzenie uzdalnia nas bardziej niż cokolwiek innego do odkrywania prawdziwego piękna

wszystkiego, co istnieje. Życie cnotą umiarkowania to możliwość cieszenia się bardziej — nie mniej — zarówno sprawami duchowymi, jak i sprawami zmysłowymi. Wolna relacja ze światem, wolna od gorączkowego poszukiwania przyjemności albo autoafirmacji, prowadzi nas do postrzegania prawdy spraw i osób, pozwala nam odkryć piękno również w tym, co najdelikatniejsze i najdyskretniejsze. «Nie bez słuszności powiedziano, że tylko ten, kto ma czyste serce, jest zdolny śmiać się naprawdę. Nie mniej prawdziwe jest, że tylko ten dostrzega piękno świata, kto ogląda go czystym spojrzeniem»^[11]. Człowiek żyjący cnotą umiarkowania dociera głębiej, do prawdy spraw — świat mówi mu o Bogu. Dlatego ten, kto rzuci się w tę przygodę, z czasem rozpozna samego siebie w owym okrzyku św. Josemaríi: «Boże mój! We wszystkim, co widzę, znajduję urok i piękno»^[12].

[1] Św. Josemaría, Instrukcja dla Dzieła Św. Michała, 8 grudnia 1941 r., 70.

[2] Św. Josemaría, Instrukcja dla Dzieła Św. Rafała, 9 stycznia 1935 r., 135

[3] Św. Tomasz z Akwinu, Suma teologiczna, II-II, q. 167 a.1 ad 2; a. 2 ad 1.

[4] Por. J. Pieper, Las virtudes fundamentales, Rialp, Madrid 2007, str. 291

[5] Św. Augustyn, Wyznania, X, 27, 38. Tekst polski za: Św. Augustyn, Wyznania, tłumaczył z języka łacińskiego, wstępem i komentarzami opatrzył ks. dr Jan Czuj, Pax, Warszawa 1954.

[6] Św. Josemaría, Przyjaciele Boga, 84.

[7] Św. Josemaría, Droga, 283.

[8] Franciszek, Orędzie na Światowy Dzień Młodzieży 2015 roku, 31 stycznia 2015 r.

[9] Por. J. Pieper, Las virtudes fundamentales, str. 224, w nawiązaniu do św. Tomasza.

[10] Przyjaciele Boga, 84.

[11] J. Pieper, Las virtudes fundamentales, str. 249.

[12] Św. Josemaría, Kuźnia, 415.

Maria Schoerghuber

.....

ludscy-i-bardzo-bozy-11-wowczas-
mowi-do-ciebie-swiat/ (07-08-2025)